

Doniu:

To śmierć jak rzucony kamień tworzy falę
Na przekór czekam na swoją kolei, słyszę lament
Na dnie przybywa naszych, nowa gwardia
Splatam dłonie, błękit nieba, chmur sztandar
Walne cierpienia odchodzą i słabną
Susza serc wokół mnie, pod nimi bagno łez
Zmysłu grabaż dziś brak go ewidentnie
Czerń płaszczy, kwiatów chłodna czerwień
I tylko słońce uśmiecha się do mnie dziwnie
Przez gałąź mrugając poprawia wizję
Złoty niemy świadek kolejnej traumy
Nieważne gdzie twój dom i o co walczysz
Przyjdzie dziwny dzień, moment, miejsce
By po raz ostatni stanąć przed wejściem
Stanąc przed światłem i swymi uczynkami
I znów porani nas od kolejnej fali ktoś

Przychodzą, odchodzą, palą się i gasną
Po kolei ej budzą się by zasnąć
Mamy ich raz teraz hasło NASI!
Ej mamy ich raz teraz hasło NASI!

Ból, śmiech, mrok, jasność
Wspomnienia mamy je na własność
Na zawsze w nas teraz hasło NASI!
Ej na zawsze w nas teraz hasło NASI!

Kris:

Uczmy się kochać swoich ludzi, bo odchodzą nagle
Nagle Pan zwija żagle nam
Słowa żadne nie zagoją ran, które krwawią Boski plan
Ludzie nic nie przeciwstawia Stwórcy nasz czas się kurczy
Mów czy chcesz umrzeć jak głupcy czy żyć wiecznie
Wierząc Trójcy wzrok zabójcy na nas spoczął
Zaczął się kocioł, trochę nas pociął, podciął skrzydła
Lęk przeszył jak igła w tym sęk linia życia migła przed oczyma
I wtedy myśleć zaczynam co zostawisz, a co weźmiesz
Co trzymasz w ręku trzeźwie
A co niewarte pęka kłaków zostaje starte w jednej chwili
Dla chłopaków i dla sióstr co odeszli już w pamięć jest modlitwa
Wieczny odpoczynek dla każdego który wytrwał w niej
Wyrwał się śmierci ty też jej zwińz sieci niech Pan nam świeci
A ty, on, oni wszyscy jesteśmy jego dzieci tak to leci (leci, leci, leci, leci)

Przychodzą, odchodzą, palą się i gasną
Po kolei ej budzą się by zasnąć
Mamy ich raz teraz hasło NASI!
Ej mamy ich raz teraz hasło NASI!

Ból, śmiech, mrok, jasność
Wspomnienia mamy je na własność
Na zawsze w nas teraz hasło NASI!
Ej na zawsze w nas teraz hasło NASI!

Liber:

Wąska gorączka nocy sobotniej
Śląska ziemia, jakiś klub, nieistotne
U wejścia schody i ludzie pełne stopnie
Na sali stopnie zwielokrotnione wielokrotnie
Nie pospolite, gorące, podszyte ogniem
Dziewczeta w pierwszych rzędach tańczą ochotnie
Występ tych, których sądziłeś o zbrodni
Potniesz się z nienawiści, gdy ujrzysz jak to zrobię
Bo to już nie balet jeden z tych mistrzowskich
Ty po trzech bisach na łoży usiądź, spocznij
Po całości chłopaki poszli w gości, po płyny
Urodzili im parę flaszek w urodziny
Łykam jeszcze raz, jeszcze świadom
Z zasadą, że wypić zdrowie nie jest przesadą
Z brygadą, zespół didżej menegą zięta
Taki obraz zapamiętam, na zawsze

Przychodzą, odchodzą, palą się i gasną
Po kolei ej budzą się by zasnąć
Mamy ich raz teraz hasło NASI!
Ej mamy ich raz teraz hasło NASI!

Ból, śmiech, mrok, jasność
Wspomnienia mamy je na własność
Na zawsze w nas teraz hasło NASI!
Ej na zawsze w nas teraz hasło NASI!

Przychodzą, odchodzą, palą się i gasną
Po kolei ej budzą się by zasnąć
Mamy ich raz teraz hasło NASI!
Ej mamy ich raz teraz hasło NASI!

Ból, śmiech, mrok, jasność
Wspomnienia mamy je na własność
Na zawsze w nas teraz hasło NASI!
Ej na zawsze w nas teraz hasło NASI!